4889

KAZANIE NA POGRZEBIE

Wielmożney Pániey / Jey Mośći Pániey Bárbáry Kiszczyney / Xiężny Rádziwiłowny.

Ktore

X. ADAM PIEKARSKI Przeor Wileński / Dominikan / w Kośćiele Iwinskim dniá 15. Wrześniá / vczynił.

Eccles. 38. vers. 24.

W odpoczynieniu vmárłego / day odpoczynąć pámiątce iego á ćieß go przy wyśćiu duchá iego.

W WILNIE,

W Drukárni Leoná Mámonicżá

Roku 1614.

ná krzyżu nie mowił: Mátko oto Syn twoy/ ále rzekł: niewiásto: bo to słowo/ mátko/ y w rádości y w smetku/ zwłaszczá z vst dziecięcych/ dziwnie serce przenika. Nie radbym tedy Oświec. X. iedney krople łez máćierzyńskich poruszył/ y dla tego nierychłom sie resolwował/ iednák do tego przyszło/ że Wászey X. M. te troche słow moich oddawam: ktore ieśliby iáka łze wytraciły bedzie máły dziw/ bo y sáme okrom tego ná káżde wspomnienie namilszey corki hoynie płyna. Płáczu w prawdzie/ w tákim zwłaszczá żalu hámowáć trudno/ bo y świeći vmárłych swoich płákáli/ płákał y Pan nad grobem Łázárzowym/ ále iednak moderowáć go potrzebá/ płákáć wolno/ ále názbyt Chrześciánom sie nie godzi. Ja nie tym zamysłem Kazánie to moie Wászey X. M. posyłam/ ábym wietszy żal pobudził/ bo iuż w sercu W. X. M. wietszy być nie może/ áni tym ábym go hámował/ gdyż w niebieskich duchownych/ y w potocznych świeckich sprawach własny rozsądek W. X. M. temu wydołáć vmie y może: ále ábym pokázał/ iż zakon Dominiká S. káżdey okázyey rad do wyświadczenia powinney wdzięczności zá dobrodzieystwá ktore od W. X. M. ma. Ja zosobná/ ácz nieznáiomy Páná Bogá proszę/ áby on zá corke tákiego żalu godna/ dał Wászey X. M. oglądáć syny y corki/ synow y corek syna Wászey X. M. á onego ku pociesze kościołá powszechnego/ ku podporze Rzeczyposp. y ku ozdobie oboiey wysokiey Xiażecey fámiliey błogosłáwić raczył. Raczże tedy Wászá X. M. wdzięcznie te posługe moie/ ktoram vczynił przy tym żałosnym ákcie pogrzebu corki Wászey X. M. iákażkolwiek iest wdzięcznie przyiąć/ á moia Mościwa Pánia bydź/ ktorey modlitwy moie pilnie oddawam. Dan z Wilná dniá 26. Octobrá. 1614.

Wászey X. M. Kápłan.

w Pánu Chrystusie sługá

ADAM PIEKARSKI Pismá S. Bac. Przeor Wilenski.

Podobne iest Krolestwo niebieskie skárbowi zákrytemu w roli. Matth. 13.

PRzy tym z wielu miar smetnym pogrzebie ćiáłá Wielmożney Pániey Bárbáry Kiszczyney/ widze ludzi zacnośćia y liczba poczet niemáły/ á ile baczyć moge/ ná czworo rozdzielony. Jest duchowieństwo wielcy práłaći/ kápłani y zakonnicy: Sa ktorych obcymi názwáć moge dla tego/ iż sie nie łącza krwia z fámiliámi ktore sie w tey osobie zmárłey ziednoczyły/ sa bliższy y dálszy powinni: iest y żáłosny małżonek z swoimi. Kápłani przy vchwalonych Kościołá s. ceremoniách/ ofiáre ktora Pan ná krzyżu raz oddał krwáwa Bogu oycu zá żywe y vmárłe/ iuż nie ná krzyżu ále ná ołtarzu/ nie krwáwa/ prawdziwa/ iednák krew iego/ zá dusze tego zacnego ćiáłá/ oddawáia: goraco Bogá y odkupićielá iey prosząc/ áby duchá tego miłośiernie przyiać raczył. Obcy/ iáko nie kiedy Egipt Jozefowi oycá/ smetnemu wielmożnemu Pánu Mikołáiowi Kiszcze/ małżonki płákáć pomagáia/ á záraz mizerna kondicya żywotá człowieczego vważáiac vpátruia/ iáko śmierć twárda/ głucha y ślepa/ łzámi sie nie da vżyć/ nie słyszy tych lámentow/ nie widzi ták wielu vtrapionych: nie pátrzy ná látá áni fámilie. Krewni powinność wzaiemna y posługe ostátnia czynia: á małżonek miłość małżeńska obiecána/ poślubiona/ poprzysiężona/ zá iey żywotá zupełnie záchowána y po śmierći/ nie ták oney/ bo iuż tego znáć nie może/ iáko domowi iey wyświadcza. Wezwány iest do tego smetnego áktu/ y Zakon Dominiká

ś. áby Wáßmośćiom wiernie dopomogł ſpolnego żalu / y
przybył nie tylko dla wezwánia álbo powinnośći Chrze-
śćiáńſkiey/ ále y dla dobrodźieyſtw ktoremi obiemá tym
wyſokim fámiliom przed Bogiem ieſt obowiązány. Stá-
nąłem tedy/ ábym nie ták ſłowy do płáczu pobudzał/ iá-
ko duchownymi poćiechámi ſerdeczny żal hámował/ y o-
ćierał te hoyne łzy/ á twoie nawiecey Wielmożny Pánie
Kiſzká: ktore máćierzynſkich y bráterſkich/ niemal o raz
doważáią. Co ia gdy czynić myśle/ á temu kátáfálkowi/
tey żálobie/ tey trumnie iáko opłákáney herbámi obitey
łożnicy pilnie ſie przypátruię: nagrobku ktoryby ſłow
powagą y własnośćią/ táki grob ozdobił / nie wi-
dzę. Lecz wſpomniałem napis wyſoki/ trudny y nie-
rychło wyrozumiány/ ktory ſobie w Egiptćie ſámá ná ká-
mieniu wyryć rozkazáłá oná rozmáićie ſłáwna Krolowa
Semiramis miáſto dźieśiąći zupełnych ſłow/ dźieśięć li-
ter pierwſzych położywſzy/ ná ten kſztałt w náſzym iezyku.
K. K. S. P. O. T. G. N. I. C. to ieſt/ Ktory Krol
Skárbow Potrzebuie Obal Ten Grob Naydźieſz Ile
Chceſz. Ruſzył kámieniá tego Krol Dáryus ále odſzedł bez
ſkárbow ze wſtydem/ bo tám okrom trupich kośći nic nie
było. Ten ktory ſobie przywłaſzczyłá Semiramis Kro-
lowa nagrobek w Egiptćie zmázawſzy ná kámieniu gro-
bu twego O. X. zacna Rádźiwiłowno dźiś radbym po-
łożył. Czyli nie ſłuſznie? Izaliś Xiężnie z oycá/ Xiężnie
z mátki/ ktora Krolow krwią śięga nagrobek Krolewſki
nie ſłuży? Służy y wiecey dáleko niż tey tám Krolowey:
bo ſie tu nikt niezáwſtydźi gdy tego kámieniá ruſzy/ ſkár-
bow doſtátek naydźie y nábráć może. Y co Ewángeliſtá ś.
mowi

mowi o Kroleſtwie niebieſkim/ to my dźiś rzec możemy.
Podobny to ieſt pogrzeb ſkárbowi zákrytemu w roli: bo
z tym zacnym ćiáłem do źiemie ſkárby chowamy koſztow-
ne/ y wielom przyſzłych wiekow potrzebne. A ktoreſz to
ſą ſkárby? O tych chćiałbym ná tym kazániu mowić/ Pá-
ná Bogá proſzę o łáſkę niebieſką: á ſłucháczow áby nie-
dolność moię chętliwym vchem przyimowáli.

Cztery drogie ſkárby ktore niewiem áby iáki ſzácunek
znieść mogły dźiś w źiemię chowamy. Pierwſzy kłádźie
kośćioł Chrześćiáńſki Kátholicki. Wtory wſzytká nátu-
rá ludzka. Trzeći dwie Xiążęce wyſokie fámilie. Czwar-
ty żáłoſny małżonek. Wielmożny Pan Mikołay Kiſzká z
fámilią ſwoią zacną.

Kośćioł tu kłádźie w źiemię poświęconą/ ſkarb ży- I.
wych y vmárłych/ to ieſt nádźieię/ ktora prawdźiwy
Chrześćiáńſki ſkarb ieſt/ á poſpolity żywym y vmárłym.
Jesli álbowiem ſkárbem zwáć ſię godźi to czego z dálekich
kráin/ od wielkich Monárchow doſtawamy/ co miedzy
ſkárbámi przednieyſze/ co práwdźiwie czyni bogátych/
czemu ſkárbem nádźieię názwáć nie mamy / gdyż ma to
wſzytko? Zdáleká bo z niebá/ od wielkiego Monárchy ſá-
mego Bogá nádźieię bierzemy: ten ią dawa y do ſercá
náſzego wlewa/ iáko wiárę y miłość: przetoż kośćioł te
trzy cnoty niebieſkimi álbo Boſkiemi zowie.
Ma też świát temu ſkárbowi podobny. Nádźieię: nie z 1. Cor.
niebá dána ále ná świećie nábyta/ á iáko waga ták y poży- 13.
tkámi / dáleko niżſza: záczym piſmo ś. oboie na roznych Esc. 2.
mieyſcách tytułámi dźieli. O niebieſkie y ták mowi. Ná- Col. 1.
dźieiá Ewángeliey. Nádźieiá dobra. Nádźieiá powołá- 2 Thes
nia. ſal. 2.

Eph.1 niá. Nádźieiá zbáwienna. Nádźieiá żywotá wiecznego.
Eph.5 Nádźieiá chwały. Nádźieiá błogosłáwiona. Nádźieiá
Tit.1. spráwiedliwośći. Nádźieiá żywa. Nádźieie źiemska zás
Col.1. v Sálomoná ták zowie. Prozna nádźieiá. Oboie zdaw-
Heb.3 ná poználi ludźie. Przeto ktoś madry słusznie rzekł. Ná-
Tit.2. dźieiá tuczy / y omyla / ktorey przypowieśći pierwsza
Gal.5. cześć o iedney / á wtora o drugiey nádźiei rozumieć sie ma.
1.Pet.2. Tuczy niebieska / bo kresu y celu chwały wieczney ktora nā
Eccl.34. vkazáłá wiárá / czekáć y pewnie sie spodźiewáć każe / á nád
to z miłą poćiecha tám nas kieruie. Nigdy nieomyla / bo
iáko wielki Theolog mowi Thomasz ś. z Aquinu: nigdy
In Epistol. Pauli. nie vstawa. Może człowiek vstáć y Nádźieie porzućić /
y wiecey sie nie spodźiewáć: ále Nádźieiá nie vstawa / czło
wieká nie porzuca / y záwsze do siebie ćiagnie. Nádźieiá
zás ludzka / kto niedoznał iáko iest omylna? Ktoż sobie nie
obiecuie zdrowia / bogactw / dostoieństw / w dźiatkách y
przyiaćiołách długiey y miłey poćiechy? A wszytko często
nád nádźieie przychodźi. Kto sie spodźiewał áby tá poćie-
chá oboiey fámiliey / ták máło z małżonkiem żyć miáłá?
Y ktoż nie rozumiał że spolnie sie stárzeć mieli? O ludzka
nádźieio / nádźieio niepewna / iáko wszytko od twych obie-
tnic dáleko? Tyś sáma pewna nádźieio niebieska / ty praw
dźiwie bogáćisz / nikogo nie vbożysz.

Nádźieiá iest wtory skarb kośćiołá Chrześćiáńskiego /
álbowiem iáko Krolewski skarb ieden z dochodow nieo-
mylnych dorocznych rośćie / á drugi z vpadku ludzkiego
(zowiemy go fiscus) ten gdy ludźie obrażáią Máiestat
Krolewski / dobrá ich zábiera / á im wiecey ludźi ginie /
tym bogátszy iest: Ták w kośćiele Bożym skarby / iedne
vstáwi-

vstáwicznie płyna z zasługi meki / krwie y śmierći oblubień-
cá ie° / drugie ida z vpadku y śmierći ludzkiey. Bo iż zá o-
bráżeniē Máiestatu Boże° ludźie wszyscy podpádli dekre-
towi śmierći / tedy dobrá ich / to iest / duszá y ćiáło rożnie
sie obracáią: niewiernych ludźi y złośliwych dusze w pie-
kielny / wiernych zás y dobrych w niebieski skarb ida. W
reku Bożych sa y nietknie sie ich meká. Ciáłá duchow Sap.3.
potepionych czártom iuż náznáczone / ludźi spráwiedli-
wych sa pod straża Boską / á kośći ich policzono. Te tedy
ćiáłá y kośći zbiera y chowa kośćioł Kátholicki. O iákoż
bogáty bedźie gdy ożyia: gdy w chwale swoie vbráne
wstáná: teraz w grobách kośćielnych nieznáć nic tylko
kośći á zgniłe ćiáłá / ále nádźieiá iest że znowu żyć beda.

Podobne sa pogrzeby násze skárbowi zákrytemu w
roli / ktorego nikt nie ruszy tylko Bog sam dniá ostátniego /
y odda kośćiołowi swemu. A skarb ten iest żywym y v-
márłym spolny. Co álbowiem droższego máia Chrze-
śćiánie żywi / dla czego wszytko odważyć y ćierpieć go-
towi / iáko nádźieie chwały wieczney? Co ták miłego v-
mieráiacemu iáko nádźieiá zmartwychwstánia? W Ná-
dźiei bespiecznie żywiemy / w Nádźiei wesoło vmieramy.
Ten świát iest nam morzem / gdźie nas iáko okrety prożne /
wiátry y nawáłnośći noszá / y o skały rozmáićie vderzáia
á czásem rostracáia / ále niebo iest nam źiemia / w ktora te
kotwice zápuśćiwszy bespiecznie stoimy. Przetoż Páweł
ś. one zálecáiac mowi. Nádźieie iáko kotwice poteżna Hebr.
trzymamy. Vmárłym swoim pogánie do grobu / á
zwłaszczá oyczyźnie y powinnym dobrze zásłużonym /
skárby y pieniadze kládli / co y z nagrobkow ich dawnych

y z Hiſtoryi widźimy. My zás coś koßtownieyßego/ to
Iob. ieſt/ Nádźieie. O ktorey Iob mowi. Odłożona ieſt Ná-
14. dźieiá w zánádrzu moim. Náturá dźiwny wizerunk ná-
dźieie náßey y zmartwychwſtánia vmárłych/ w rzeczách
niektorych człowiekowi podáłá/ tákże y piſmo ś. Fenixá
widźiał kto álbo nikt/ ná tym teraz máło: ten iáko wielu
piſmá świadczą pięć ſet lat przeżywßy/ vmiera/ ále nie
bez nádźieie/ bo z iego prochu rodźi ſie robak/ ktory zá
czáſem bierze piorá ná ſie/ y odrodźiwßy ſie nowy wiek
záczyna. Orzeł w ſtárośći piorá wyroniwßy/ ku ſłońcu
ſkrzydłá rozćiągáiąc/ śiedźi ták długo áż inße wyroſtą/ y
ſam ſie odmłodźi: coś podobnego v Iobá ktory mowi.
Iob. Ma drzewo nádźieie/ ále coż zá nádźieie mieć może drze-
18. wo: te: iż choć zepniá obáłone leży/ poki z źiemie wyko-
rzenione nie ieſt/ znowu ſie puśćić y odrość może/ ále gdy
iuż wykorzenione ieſt/ niemáß żadney nádźieie/ iáko tenże
Iob. Iob ma. By drzewu wykorzenionemu odiął nádźie-
19. ię moię.

Rzadki á w Xięſtwie Litewſkim przedni Fenix/ niedo-
pędźił wieku ſwego/ ſtárzał ſie przed láty/ prędko vmárł/
iuż w tey trumnie ſam tylko proch zoſtawa/ ále nádźieiá
ieſt pewna/ że inße y dáleko cudnieyße piorá ná ſie weźmie/
y pocznie w ćiele żyć nowy wiek nieśmiertelnośći/ ktore-
mu kreſu żadnego zámierzyć nie podobno. Orlicá ſpániá-
ła/ vrodzona y wychowána w gniáźdźie cnot pełnym w
domu O. Xiążąt Rádźiwiłow piekny lot vczyniłá/ pádłá
ná wyſokiey ſkále/ y tám gniazdo ſwoie ſłáć poczęłá/ dana
ieſt w dom Ich Mośći Pánow Kißkow/ dom ſtáło-
śćią ſkále podobny. Godźien ten orzeł tey ſkáły/ godná
tá ſkálá

tá ſkálá orłá tego. Lecż iuż teraz opádły piorá twoie ßlá-
chetna Orlico/ vſtáłaś prędko/ y ná tym Iwinſkim grun-
ćie opádłá: ále nie bez nádźieie. Pátrz w ſłońce zbáwićie-
lá twoiego pewną nádźieią/ ná ktorego pátrzyłáś beſpie-
cznie żywą y prawdźiwą wiárą: rozćiągay ſkrzydłá two-
ie: będźie ten czás że ſie nád tobą wypełni obietnicá Páń-
ſka/ ktory przez Proroká powiedźiał. Wezmą piorá iáko Iſai. 40.
Orlice/ będą látáć á nigdy nievſtáną: wylećiß gorę y
śiedźieß tám gdźie piora ná wieki trwáć będą/ młodość
twoiá ſtárośći wiecey nievzna. Wynioſłe ſpániáłe drze-
wo teraz leży wyćięte/ obálone y wykorzenione. Drze-
wo ktore kośćiołowi/ Rzeczypoſpolitey/ y domowi ſwe-
mu miły owoc dáwáć miáło/ y iuż (ácz nießcześliwie) ro-
dźić záczynáło. Fámilia tá iáko drzewo wielkie w ćiáſnym
ogrodzeniu y zá párkány gáłęźi ſwoie podáie/ á wierzch
iego niedoyźrzány. Doſyć przeſtrone Kroleſtwo Polſkie
y Wielk. X. Litewſkie/ á przećie temu domowi ćiáſne ieſt.
Bo nietylko niemáß Woiewodztwá/ gdźieby Xiążetá/
Senatorowie y przednie domy krwią ſie z nim nie powią-
záły/ ále y zá gránice około dáleko śięgáią te gáłęźi/ nie-
tylko Márgrábiow Brándeburſkich Xiążąt Kurlándſkich/
Mekchilburſkich/ ále y Krolow Duńſkich y Angielſkich/
Wielmożna Kißczyna z mátki ſwoiey O. X. Kurlándſkiey
krwią dośięgłá: Drzewo to z dawná głęboko wkorzenio-
ne/ korone X. pieknemi perłámi ſádzoną/ iuż dawno y go-
dnie nośi: ktorego wierzch niebá śięga/ co mowię śięga?
owßem przenośi. A zaß ia tu nie widzę miedzy Herbámi
ſtárożytnego y świętego odrowążá/ Herbu Iácyntá S.
pierwßego w Polßcze Dominikáná: poćiechy iedyney Za-

konu

konu Káznodźieyſkiego/ ozdoby kośćiołá Chrześćiáńſkie-
go: Wierzemy że inßy w niebie bedą/ o tym pewnie wie-
my/ że tam iuż ieſt. Jákoż ßcżeſliwe tey Pániey vrodze-
nie/ y śmierć ßcżeſliwa/ ktora z tákim wielkim świetym
ná źiemi po iedney krewney liniey idźie/ z ktorym ſpolny
Herb/ ſpolna pobożność ma: Tuße że y w niebie ſpolna
chwałe. Bo ieſliß ießcże zá żywotá vpewniony był przez
mátke Syná Bożego że wysłucháńy miał być tu modląc
ſie zá obcemi/ iáko nie wiecey gdy ſie modli w niebie zá
ſwoimy: cżyli tám miłość ku domowi ſwemu odmienił
álbo vtrácił:

O ßcżeſliwa dußo. My z ćiáłá wynidźiemy ná ſąd
gdźie o znáiomym ſwoim pewnie niewiemy/ tyś wyßłá/
á tám ſwego Odrowążá záſtáłá/ oglądáłaś y Pánne na-
świetßą/ ktoryś od młodośći w Rożáńcu iey ſłużyłá/ y
od niey znácżne poćiechy tu ießcże żyiąc miewáłá. Cże-
muß ćie płákáć mamy: ſłußnie cżby lámentowáć/ bo vpá-
dło ślicżne drzewo/ y iuż nádźieie ludzkiey nie ſtáło/ áby
miáło odrość. Lecż zoſtáłá nádźieiá niebieſka/ w ktorey
dźiś znowu to drzewo ſádźimy/ niech źiemiá przyimuie/
Bog kropi/ ożyie y vrośćie/ da owoc nie źiemſki ále nie-
Ioan. bieſki. To co Pan dźiś Marćie mowi. Zmartwychwſtá-
11. nie brát twoy/ wam mowi: bo y tá pewnie wſtánie.
Nie żáłuyćie kośćiołowi ćiáłá tego/ niecháy rośćie ſkarb
iego: y owßem ſkarb náß poſpolity. A wy Kápłani włoż-
ćie ná pierwßy rog kámieniá iey. Tu ieſt ſkarb Chrze-
śćiáńſki/ pewna nádźieiá zmartwychwſtánia.

II. Naturá ludzka ſkarb nieoßácowány do źiemie kłádźie/
lekárſtwo bárzo drogie. Złoto y ſrebro ſkárbem zowie-
my/

my/ á lekarſtw cżemu nie zowiemy ſkárbem/ gdyż im rá-
cżey ſłużý to imie niżli złotu: Bogáctwá w prawdźie
dźwigáią fortune/ wſpieráią doſtoieńſtwá y vpáść im nie
dádzą/ ále lekárſtwá rátuią/ zdrowie nád fortune milße y
bliżße człowiekowi/ ktory ſkore zá ſkore y wßytko da co
ma zá duße ſwoie. V Monárchow niektorych nie tylko Iob. 2.
pogáńſkich ále y wiernych zá ieden ſkarb Apteki licżono.
Posłom Bábilońſkim Krol Ezechiaß ſkárby vkázuiąc/ na- 2. Reg.
pierwey ſie Apteká popiſnie. Od Monárchow przezwi- 20.
ſká ſwe máią niektore lekárſtwá. Miedzy tymi Doktoro-
wie niech ſądzą ktore ieſt napirwße/ naſkutecżnieyße/ kto-
remuby wßytkie wobec wielkie y ſkryte choroby vſtępo-
wáć muśiáły/ ktoreby lecżąc zdrowia nie tárgáło/ rácżey
pośiláło. Theophráſtowá ßkołá Alchimia w oſobie śli-
cżney białegłowy máluiąc/ przy lewey rece piße: Bogá-
ctwá/ á przy práwey/ długi wiek: dáwáiąc znáć/ iż wie
táiemnice iákoś/ ktorey ktoby doßedł y bogátym być/ y
długo zdrowo żyć. Coż to wżdy zá táiemnicá: Powiá-
dáią iż ieſt kámienny proch/ ktory oni lapis philoſophorum
zowią: ten ſnadź y krußce w złoto przemieniáć/ y wßytkie
choroby lecżyć/ y wiek człowiecży przedłużáć może.
Szcżeſliwy kámień y nieprzepłácony/ w ktorym to co ieſt
nalepße° zámyka ſie/ Bogáctwá y zdrowie. Jeſtże álbo
był kto/ coby go vrobić vmiał/ álbo vrobiony widźiał/
y ſkutku iego ták przedniego doznał: Vcżą iednák iż w ten
proch ábo kámień tylko trzy rzecży wchodzą/ o ktore wße-
dźie łácno. Siárká/ ſol y ſrebro/ ktore żywym zowią.
Dziwny ſekret zámknełá náturá w ćiele człowiecżym/ iż
w nim to wßytko ieſt/ cżego doświadcżeniem ludźie prze-
mażni

ważni nieomylnie doszli: A iż Bog y nátura nic dáremnie
nie czyni/ vważywszy własnosći tych ingrediencyi snádnie obaczymy/ iż człowiek w ráiu tym lekárstwem nieśmiertelnosć mieć y iákoby tę Alchimią báwić sie miał.
Siárká od złotá idźie/ przy nim sie rodźi/ co gornicy zá
vchwalone hásło máią/ y w złoto sie obraca. Sol ćiáłu
káżdemu psowáć sie niedopuśći/ dla tegoż ie násaláią.
Srebro żywe rzecz płocha iest y nievstáwiczna/ ktorego
Gen. 2 w ręku vtrzymáć nie podobna. Byłá w ráiu siárká ktora od złotá odchodźiłá/ to iest żywot Adámow/ ktory vczestnictwo iest żywotá Boskiego / dech nátchniony w
twarz iego / zá ktorym stał sie w duszę żyiącą/ potym
przemienić sie miał w złoto żywotá wiecznego nieśmiertelnośći. Byłá sol przykazánie Páńskie/ ktore tę moc miáło/
iż chowáiąc ie człowiek nigdy vmrzeć nie miał. Bo iż
rzekł Bog/ ktoreykolwiek godźiny ieść będźiećie/ pomrzećie/ tedy nigdy nie iedząc záwsze żyć mieli. Było y żywe
srebro/ to iest wolna wola człowiecza. Azaż nie słusznie zowie ią tym imieniem: Co ták iest płochego y nievstáwicznego: Albo kto ludzką wolną wolą vtrzymáć może: Nie zniewoli iey tyráńska męká/ áni Bog sam. Bo
Eccle. 15. od początku stworzył człowieká/ y zostáwił go w ręku
rády iego/ położył przedeń wodę y ogień/ żywot y śmierć
co mu sie podoba będźie mu dano. Y rzeczono mu. Jesli
będźiesz chćiał mándaty záchowáć záchowáią ćię. Przesądźił tedy człowiek Alchimią swoię: bo nád miárę y wagę używał wolnośći/ áni záchował przykazánia / przetoż
vrobił nam miásto złotá błoto/ miásto bogactw nędzę/
miásto lat nieskończonych śmierć. O to przed oczymá ná-
szymi

szymi leży roboty Adámowey/ Alchimia żáłosna/ zacney
X. Rádziwiłowny ćiáło/ ktore miásto zdrowia doznáło
boleśći duchá wyćiskáiącey / miásto nieśmiertelnośći/
śmierći: ktora dźiś ná zepsowánie podáie ták śliczną rąk
Boskich robotę/ mądrośći Páńskiey dźiwny skutek. Wszákże ácz zgnije/ále nie zginie áni sie ná wieki zepsuie/ owszem
w coś dobre° á nam potrzebne° y pożytecznego sie obroći:
będźie to nam iáko lekárski proch Philosophorum/ bo to nay-
więtsza Filozofia rozmyslánie śmierći. Ták álbowiē Demokritus gdy pytano/ skąd mądrosć wźiął odpowiedźiał:
Doszedłem mądrośći często miedzy grobámi sie przechadzáiąc: to iest śmierć vważáiąc: Ten nam proch wielce
chwali y záleca pismo ś. Pámiętay ná ostátnie rzeczy twoie miedzy ktoremi iest y śmierć/ á nigdy nie zgrzeszysz: to
iest/ nie vmrzesz/ bo grzech y chorobá iest/ y śmierć záraz.
Będźie nam to zacne ćiáło Mummią nie Egiptska ále
Polska/ nie pogáńska lecz Chrześćiáńska / dáleko nád tę
tám zdrowsza. Coż może być dźiwnieyszego miedzy lekárstwy nád Mummią: Trup człowieká vmárłego lekárstwem iest ćiáłá człowieká żywego. Ale to dźiw nieysza
iż ćiáło y grob vmárłego człowieká/ pożyteczny być może
nie tylko ćiáłu/ ále y duchowi człowieká żywego. Dźiwne lekárstwo ktorego ieść álbo pić niepotrzebá/ tylko ná
nie weyrzeć/ á przynamniey wspomnieć. Sámo wspomnienie śmierći/ choroby duchowne leczy / y w grzech nie
dopuszcza wpádáć.

Chwalić żadną miárą nie godźi sie stárych pogan niektorych co sie nietylko pogrzebámi/ ćiáły vmárłymi/ ále y
Cyprysem brzydźili/ iż go vżywano przy chowániu ćiał
vmárłych

vmárłych: lepiey inßy ácz pogánie czynili/ ktorzy málowáli węzá ná kształt pierśćienia okrągło zwinionego/ koniec ogoná swego kąsáiącego/ przez co nie ták koniec y początek roku rozumieć chćieli według Hieroglyphiki / iáko ráczey człowieká: v ktorego w rzećiech záwße być ma pámiątká národzenia y śmierći. Był spor miedzy pogáństwem/ kto nápisał te słowá. Znay sámego śiebie. Bo niektorzy mowili / iż Solon ieden z śiedmi Mędrcow Greckich/ chcąc poniżyć pychę ludźi dumnych w Alexándryey / złotemi y wielkiemi literámi ná kośćiele nápisáć ie roskazał/ áby káżdy czytáiąc śmiertelność swoie przypomniał. Drudzy powiádáli że to był wyrok Apolliná/ ktorego zá Bogá chwalono: A inßy twierdźili iákoby z niebá ták złotem nápisáne/ spáść miáły. Skądkolwiek śię wźięły/ godne są áby złotem wßędźie pisáne były: iákoż Solon ktory ie pierwey wymowił/ pierwßy ácz pogánin złotem pisáć począł. O iákoż my Chrześćiánie dáleko więcey ná sercu swym te słowá pisáć y często ie rozmyśláć mielibyśmy: Znay sámego śiebie. Z ktorych y iákich częśći iesteś spoiony: á záß nie z ćiáłá zgniłośći podległego: skąd przyßedłeś á záß nie z źiemie: dokąd idźieß izali nie znowu do źiemie: czymeś iest teraz prochu y popiele: czym będźieß: prochem y popiołem. Czemu Bog wygnánemu Adámowi motykę dał rolą oráć/ y z niey w poćie chlebá ßukáć roskazał/ co po dźiśieyßy dźień potomkowie iego záchowuią: czyli ludźi bez orániá vżywić nie mogł/ iáko żywi niebieskie ptaki/ ktorzy nie śieią áni orzą: czyli ich odźiewáć/ nie mogł ináczey/ iáko odźiewa kwiatki y lilie polne/ iáko okrywa nágość drzewá rozmáitego: Wßytko

to vczynił

to vczynił/ áby pámiątká śmierći z sercá ludzkiego niewychodźiłá/ ile rázy źiemie pługiem otwieráią/ áby pámiętáli iż z źiemie wyßli/ y do źiemi śię máią wroćić. Y pogrzeby ludzkie mogły być inákße/ bo máło ná tym należáło/ ieśliby ćiáło strawił wiátr/ wodá álbo ogień / chćiał iednák Pan Bog y zwyczay dawny/ żeby ie w źiemi grzebiono/ bo ták ostátnią posługę miłym przyiaćiołom czyniąc/ á rolą te kopáiąc/ záraz śmierć wspomináią/ ná ktorą wezdrgnąwßy iáko ná przykre ále zdrowe lekárstwo/ od grzechow śię hámuią.

Vmárłá Wielmożna Rádźiwiłowná/ ktora dla cnot y pobożnośći/ ná śmierć z swey strony niezárobiłá/ owßem nieśmiertelnie żyć byłá godná. Vmárłá dla dekretu powßechnego/ iż postánowiono wßytkim vmrzeć. Ten grob iey od żáłosnego małżonká zgotowány/ nie grobem ále drzwiámi Solonowego kośćiołá w Alexándryey á ćiáło to to zacne wielkiemi y złotemi literámi niech będźie/ bo do káżdego z nas dźiś mowi. Znay sámego śiebie/ á pámiętay iż vmrzeć potrzebá. To mieysce gdźie oná odpoczywáć/ y dniá ostátecznego/ czekáć ma porządna Apteka Cgrześćiáńska iest. Iey pogrzeb wspomináiąc śmierć włásną wspominaymy / á nie będźiemy grzeßyć. Przetoż ten słußnie ná wtorym kámieniá iey rogu napis położmy. Tu zákopáne iest lekárstwo przećiwko grzechom rozmyślánie śmierći.

Zacna y záwżdy sławna Fámilia Ich Mośći Pánow III.
Rádźiwiłow w źiemi Kośćiołá Iwinskiego zákrywa kosztowną perłę dwoiey Xiążecey krwie ktora dźiś z obu kon wypádłá. Kłádźie do grobu Wielmożną Bárbárę

C Kśiężyną

Kiszczyna/ corkę O. Xiążęćia Albrychtá Rádźiwiłá W.
X. L. Márszałká/ ktorego po dźiś dźień kośćioł Kátolicki
obrońce Rzeczp. gorącego miłośniká płákáć nie przestáie:
człowieká cnotámi wysokiego / szczęśliwemu Monárszе
Krolowi Pánu nászemu dźisieyszemu/ dla rozumu y dźwi-
gánia trudnych spraw y poważnych wielce miłego Páná/
ktory sercá ludzkie do siebie nie tylko ćiągnąc/ ále y znie-
woliwszy zátrzymáć vmiał. Wątpię áby tu mogł się zná-
leść/ v ktoregoby w sercu nieodsurowiał żal iuż nápoły
przetrawiony/ wspomniawszy śmierć iego/ zwłaszczá pod
ten czás/ gdy oyczyznę z inszemi dźwigáć y rátowáć po-
trzebá było. Żyie on w prawdźie z Pánem Bogiem/ ży-
wot nieśmiertelny/ iáko my rozumiemy pobożność iego
pámiętáiąc/ żyie y długo żyć będźie dla sławy y pámiątki
ktorey czás nie strawi/ żyie y w miłym wielkiey nádźieie
synu: Lecz nam znowu vmiera w tey iedney corce/ z kto-
rą go znowu do grobu kłádźiemy/ y powtore płáczemy.
Odnowiłás boleść / y też zátáionych głęboko poruszyłá
Wielmożna Rádźiwiłowno w sercu O. Xiężny mátki swo
iey/ ktora iesżcze po żáłosnym męża á oycá twego pogrze-
bie/ smętnie iáko Synogárlicá wzdycháiąc twoie śmierć
nowemi łzámi oblewa/ ćiebie iedynaczki swoiey płácze:
áleś y sercá wszytkich domu twego y sercá ludźi obcych/
domowi zacnemu twemu chętliwych/ dźiwnie rozrzewni-
łá/ y tym swoim nád mniemánie prędkim pogrzebem do
płáczu słusznie pobudźiłá. Ale czemu mowię słusznie.
Izali płákáć trzebá/ iż zá oycem corká do żywotá lepszego
y spokoynieyszego poszłá: Nie z tey miáry/ lecz z inszey słu-
sznie oboygá żáłuiemy.

Drogá iest w Rzeczyp. iedná kroplá krwie zacney/ wielka
szkodá gdy ginie y w ziemię wchodźi. Wiemy dobrze iż
ieden Bog wszytkie ludźie z iedney źiemie/ z iednych ele-
mentow stworzył/ iednáką im duszę dał/ z iedney Adámo-
wey krwie wszyscy idą/ ták zacni iáko podleyszy/ ták Xią-
żętá iáko y poddáni/ iednáko y po śmierći w popioł się roz-
sypią/ w ktorym nieznáć iesli to drzewo było Cedrowe
álbo głog/ wysokie álbo niskie: Pan czyli vbogi/ á prze-
ćię niewiem co zá prerogátywę ludźie vrodzeni w do-
mách zacnych máią / y ceną inszych dáleko przechodzą/ á
nie tylko szácunkiem ludzkim/ ále Boskim wyrokiem. Co
iż z pismá vkażę/ żaden się tym obráżáć nie ma/ gdyż ia nie
stánowię bráku/ ták áby przed Bogiem lepszy miał być y
droższy ten co się w zacnieyszey Fámiliey rodźi/ ále wy-
wodzę że Bog w Polityce swoiey podleysze y zacnieysze
ludźie vkázuiąc/ pierwsze mieysce zacnieyszym dáie.
Gdy álbowiem pierwszą Policyą y Rzeczypośp. swo- Deu. 1.
iey vrząd przez Moyzeszá stánowił/ ták mowi. Obierzćie
z siebie męże mądre y szláchetne że ie postánowię przełożo-
nemi nád wámi: áby byli Xiążęty/ tysiącnikámi/ setni-
kámi/ ktorzyby was vczyli káżdey rzeczy. Skąd widźi-
my/ iż miedzy ludem brákuiąc/ Pan szuká mądrych y szlá-
chetnych: potym vkázuie wzor Rzeczypospolitey / iákich
ludźi ná godnośći podnośić/ y ná stołki sádzáć potrzebá/
to iest tákich/ w ktorychby zacność krwie z mądrośćią iá-
ko w iednym iárzmie sprzężona byłá: Bo mądrość plebe-
iuszowi álbo niskiego domu człowiekowi ćiężar iest nie
znośny. Zacność zás bez mądrośći rzecz iákaś nowa y
nieprzystoyna. Bezecny Máchiáwel Tyrannow vczy

ábj wyſoko ſadzáli ludźie nowe y nieznáiome/ ábj niſzczy-
li/ poniżáli y vmyślnie vbożyli domy ſtárożytne bez przy-
czyny. Wczym iáko vſtąpił dáleko od rządu policyey od
Bogá ſtánowioney/ iáko vchybił celu do ktorego zmierza
rząd Rzeczypoſp. iáśnie to piſmo rozum y doświadczenie
pokázuie. Bog chćiał mieć Xiążetá y Senat krwie iáko
nazacnieyſzey/ iáko ſie wyżſzey rzekło/ dla czego gdy pier-
wſzego Gubernatorá ludowi ſwemu dawał/ obrał Mo-
iżeſzá naſzláchetnieyſzego/ ktory ácz ſie w niewoli vrodźił/
y niezbożnym dekretem Pháráonowym w łodce po wodźie
puſzczony zginąć miał: chćiał iednák Pan áby był z wo-
dy wźięty/ y wychowány ná dworze Monárchy wielkie-
go Fáráoná/ w domu Krolewſkim/ miedzy ludźmi zacne-
mi y mądremi/ áby go wypiáſtowálá ná reku ſwych nie
podła niewiáſtá/ ále wielka Xiężná corká Krolewſka / zá
ſyná go przyiąwſzy/ gdźie nie iáko Zydowſkie dźiecko / ále
iáko Krolewſkiego ſyná/ w doſtátku chowano / obyczá-
iow Krolewſkich vcząc/ w náukách rozmáitych á ſtanowi
Krolewſkiemu potrzebnych ćwicząc: A to dla czego? Nie
mogłże Pan wźiąć go od trzody/ iáko go od trzody na-
pierwſzy raz záwołał? Mogł w prawdźie/ ále iż ſtan Xią-
żecy y Senatorſki powinien vmieć iáko ſpráwiedliwość
piáſtowáć/ iáko złych vnośić á dobrych ſzánowáć potrze-
bá/ co czáſu woyny y pokoiu czynić/ co oſobom priwat-
nym á co Rzeczypoſp. oddáwáć / iáko z domowemi żyć
álbo z cudzoźiemſkimi ludźmi obcowáć/ do czego ſą ſpoſo-
bnieyſzy co ſie w domách wielkich rodzą y chowáią/ bo to
wſzytko z mleká mácierzyńſkie/ y z ſámey krwie y zwyczá-
iu biorą. Nietylko tedy nieſzczeſliwa ieſt/ ále tyráńſka y
głupia

głupia Rzeczp. gdźie w pomietle domy zacne/ ktore Páńſ-
ſwu y oyczyznie miłość y wiáre wyświádczyli doſtátecz-
nie/ záchowáły wiernie/ bo tám ludźie nieznáiomi y nowi
gore wziąwſzy rząd czyniąc/ dopiero ſie rządźić vczą/
gdźie vmieietnych potrzebá y doświadczonych. Wiec y
celu zámierzonego vchybić muſzą/ á ten ieſt pokoy poſpo-
lity. A cożzá pokoiu ſie ſpodźiewáć potrzebá / gdźie za-
cnieyſzy zá ſtołkiem/ dáwnieyſzy dopiero ſie nowemu wy-
ſługuie y vgadza? To domowy ogień nieći/ to niezgody
wnetrzne/ á potym krwie rozlania czyni/ to Kroleſtwá
wywraca y gubi/ gdy ſie záſłużeni rozumieią być wzgár-
dzonemi/ y od mnieyſzych vprzedzonemi. Chwalić mu-
ſze y ſzczeſliwa ieſzcze názwáć moge te oyczyzne/ iż iáko
ſie mnie zda: nie ten opáczny ále od Bogá podány rząd
trzyma: y tákie ludźie ná doſtoieńſtwách ma/ iákich Bog
ſam vkazał mądrych y zacnych/ á miánowićie y z tey wy-
ſokiey Xiążecey fámiliey. A ieſli ſzczeſliwe ieſt Páńſtwo/
gdy ma Hetmány dźielne/ y meżne rycerſtwo czáſu woy-
ny/ mądre zás Senatory czáſu pokoiu/ pewnie ſzczeſliwe
y to Páńſtwo ktore z domu tego ma záwſze ludźie / ktorzy
y ná woynie koniá/ y w Senaćie ſtołek oſiadáć: czáſu
niebeſpieczeńſtwá oyczyzny bronić/ á w pokoiu powagi
Máieſtatu Pánow ſwoich wſpieráć mogą y vmieią. Dał
Grekom y Rzymiánom ieden ſzláchćic nagáne/ gdy go álbo-
wiem pytano/ o ktorymby narodźie wiecey trzymał/ o Rzy-
ſkim czyli o Greckim/ odpowiedźiał. Rzymſka chwalá
wſzytká w zbroi/ Grecka w iezyku/ v mnie ten nawietſzy
ktory cnotliwie żyiąc przygány w ſpráwách ſwych nie
ma. Nie gáni tu zbroie Rzymſkiey áni wymowy Gre-
ckiey/

ckiey/ ále vkázuie/ iż to dwoie cnotá zdobić ma. Dał
Pan Bog temu domowi to wszytko/ dał mężtwo/ dał ro-
zum y spráwy godne pochwały. Sławá twoiá rowno
z oyczyzną trwáć będźie O. Xiążę Albrychćie Rádźiwi-
le/ imie twoie y posługi wdźięczne y poselstwá z pámięći
dźisieyszego Monárchy Polskiego szczęśliwego/ poki ży-
ie/ á day Boże żył długo/ nigdy nie wynidą.
Ale coż czynić? Gdy corká vmárłá/ ia o pogrzebie oycow-
skim mowię? Ták ma być. Gdy ty corko vmierasz/ oycow-
ską śmierć przed oczy powinnym wystáwiasz/ á chwałą
oycowską grob swoy zdobisz/ y żal z śmierći swoiey w po-
winnych iákokolwiek miárkuiesz. Názwałem ćię perłą
kosztowną/ á zasz nie słusznie? gdyżeś iest krew domu kto-
rego sławy trochą słow niepolerowánych wymowić/ ál-
bo ná kárte pápiru włożyć trudno: ktorego herbow dosyć
widzę około grobu/ ále więcey czuię zámilczánych. Tu
miáłá być námálowána buławá y pieczęć Prádźiádá
twego/ ktory rázem Woiewodą Wileńskim/ Hetmánem
był y Kánclerzem/ ábo pierwey Togą Kárdynálską z In-
fułámi Wileńską y Krákowską/ ktore z pożytkiem kośćiołá
Bożego/ y z pochwałą świątobliwie nosił O. Xiążę Je-
rzy Rádźiwił/ zá tymi laská Márszałkowska oycá twego
y wszytkie przednie godnośći. Dom ten dawno przy bo-
ku Páńskim siedźi/ y długo siedźieć będźie/ w ktorym od
początku nigdy ná dostátku y sławie nie schodźiło.

Ale czemuż ćię w chwale sámego domu y oycá twego
vbieram? Czyli niemász y w osobie twoiey co pochwalić?
Jest y dosyć/ czego iednák przyidźie zámilczeć dla żalu kto-
rym tu wszytkich widzę nápełnionych. Szczęśliwy Ko-
ściele

ściele Jwinski/ ktory chowáć będźiesz kleynot ták miły/
ktoregoć słusznie zayźrzy Krákow y Wilno. Żáłosna má-
tko O. Xiężno iákoż się dobrze sstáło że ćię tu niemász te-
raz? Bo ieślis w Krákowie przy obchodźie zá dusze iey
vczynionym ták hoynymi łzámi skropiłá pusty Kátáfálk/
ná ktorym ćiáłá miłego dźiećięćiá twego nie było/ iáko-
byś ie teraz vtrzymáć mogłá kiedy ie do grobu niosą.
Przy Krákowskim obchodźie/ serce twe máćierzyńskie iey
ćiáłá Kátefálkiem było/ á teraz tá truná iest domem twe-
go sercá/ ktore dźiś nie gdźie indźiey ále tu nád nim niewi-
domie siedząc boleie: á co zá dźiw mátce corki tákiey płá-
káć? owszem by dźiw nie płákáć. Bo nietylko vmárłá/
ále niespodźiewánie y prędko/ á im więcey przyczyn iest
mile wspomnieć żyiącą/ tym więcey podniáty do vtrapie-
nia myślić o vmieráiącey/ wiem iż niemász snu w ktorym-
byś iey nie widźiáłá/ áni mieyscá ná iáwie/ żeby w oczách
y myśli twey nie stánęłá. Jeśli nabożeństwo wspomnisz
od młodośći/ vmárłá Anná ktorą ták záleca pismo święte
ieśli skromność y wstyd/ vmárłá Mákryná ozdobá Rzy-
ska. Jeśli pomieszkánie małżeńskie/ vmárłá Sará ktorá
Abráhámá swego dla vczćiwośći Pánem zwáłá. Jeśli
náostátek połog iey/ vmárłá twoiá y małżonkowá ko-
chánká śliczna Ráchel y potomká nie nádánego y dusze
własną vrodźiwszy. Stłukłá śmierć okrutna śliczne
zwierćiádło powagi Xiążęcey/ skromnośći białogłow-
skiey/ wstydu małżeńskiego/ ludzkośći gospodárskiey/ mi-
łośći ku krewnym: skłonnośći ku domowym: vżálenie nád
vbogim y vtrapionym/ wzor gorącego nabożeństwá po-
szárpáłá. Nie dźiw żeś żáłosna mátká/ gdyż żáłosna y
wszytká

wßytká fámiliá. Lecz iuż odważyć te perle potrzebá/
przyidźie iey odżáłowáć/ á w pospolita ſkárbnice w te ro-
łá rydlem odorána włożyć trzeći narożnik nápiſáwßy.
Tu ſchowano kleynot domow wyſokich O. Xiążąt Rá-
dźiwiłow y Kurlándſkich/ białogłowe młodo miedzy má-
trony policzona/ ktora ſkończywßy wiek krotki/ w domu
ſwym żal długi zoſtáwiłá.

IV. Czwarty y oſtátni narożnik nagrobkowy/ włoż ty
Wielmożny Pánie Mikołáiu Kiſzká y nápiß. Pod tym
kámieniem ieſt ſkarb moiego weſela małżeńſkiego: ále zá-
raz przyłoż: Tu ſchowałem pámiątkę żáłośći moiey: bo
to poſpołu w iedney ſworze chodźić má oboie/ iáko dawni
poetowie nápiſáli. Iż kiedyś weſele y ſmętek zá wolą y
roſkazániem Iowiſ[illegible] m záwße poſpołu chodźić/ y w ie-
dnym domu mießkáć mieli/ ále iż ſie nigdy zgodźić nie mo-
gli: á we wßytkim ſobie byli przećiwni: vrobił łáncußek
diámentowy/ dla tego áby był mocny y nigdy nie rozer-
wány/ v iednego końcá weſele przykował/ ſmętek v dru-
giego/ pozwaláiąc im áby poſpołu nie mießkáli/ ále iednák
gdy weſele w ſerce wchodźi/ áby ſmutek nie dáleko ná
tymże łáńcußku wiſząc czekał pogody/ á weſele wyſádźi-
wßy ſam ſerce opánował/ y to ieſt wieczne ich práwo.
Bo iż ſerce człowiecze domem ieſt weſela y ſmutku/ á rá-
zem śmiać ſie y płákáć/ ſmęćić y weſelić/ iż to áfekty prze-
ćiwne/ niepodobna: tedy iáko ná powietrzu iáſność
chmury rozgania álbo im vſtępuie/ ták w ſercu álbo żal
weſelu/ álbo weſele żalowi vſtępowáć muſi. A dekret to
ieſt nie Iowißow/ ále właſnego y prawdźiwego Bogá/
ktory ták ſpráwić chćiał náturę náßę áby chwałę y mękę/

weſele y ſmętek przyimowáć ſpoſobna byłá. Przetoż pi- Prou. 14.
ſmo święte mowi. Smiech będźie zmießány z żáłośćią/ Eccl. 3.
á koniec weſela ſmutek poſiada. Ieſt czás národzenia y
czás vmierániá/ czás śmiania y czás płákánia. Niemáß
ták wielkiego żalu tu ná świećie/ ktoregoby iákie weſele
wytráćić nie miáło: niemáß tákiego weſela/ po ktorym-
by ſie żalu ſpodźiewáć nie trzebá.

Ale iednák ináczey żal/ ináczey weſele do ſercá w-
chodźi y wychodźi. Weſele bárzo leniwo y ſkąpo po ied-
ney kropli w ſerce wpada/ iáko wodká koßtowna z Lám-
biku/ á z ſercá rázem ſie wylewa/ iáko gdy kto wydy-
ſtilowawßy z naczyniem o źiemię vderzy y rozleie. Smę-
tek zás do ſercá prędko wchodźi wßytek/ rázem ſerce nápeł-
nia: ále z ſercá wychodźi ſkąpo y leniwo po kropli ſie di-
ſtyluiąc. Kto tego niedoświadczył/ iáko ſtrudná y nie-
rychło człowiek ná poćiechę ſie zdobyć/ á one w iedney
godźinie czáſem vtráćić może/ ktorey iuż do śmierći niedo-
goni: Kto niedoznał iż w iedney minućie táki żal ſerce
opánuie/ ktorego łzámi wydyſtylowáć/ y czáſowi wßyt-
ko pſuiącemu ſtráwić niepodobno. O iáko wiele też po-
trzebá y czáſu ná wykorzenienie álbo vſpokoienie żalu zá-
wźiętego/ y wielkiego:

Zal wielki cztery rzeczy czynią/ ále ktory z nich naćięż-
ßy/ y ći ſámi co to nápiſáli oſądźić nie vmieią. Wielki żal
gdy ſie w oyczyźnie źle dźieie: Iáko ćiężko gdy Rzeczypo-
ſpolitey miłośnik vſłyßy: oyczyzná ginie/ w rządźie Ty-
ráńſkim wzdycha/ á zábieżeć nie może: á gdy mu vież-
dżáć y wiecznie ſie żegnáć przyidźie/ z miłym gruntem oy-
czyſtym: Nie dźiw iż tácy vmrzeć niżli żyć wolą.

Wielki żal czyni dobr z trudnośćią nábytych/ prędka y nieſpodziewána vtrátá. Bo ieśliż przy obronie máiętności ſwoiey człowiek waży gárdło/ iáki żal gdy mu to w mgnieniu oká ginie/ czego długo nábywáł/ y z czego ſię ćieſzyć y ſuſtentowáć miał. O iáko żáłoſny był Náboth ſpráwiedliwy gdy mu Krol Acháb winnice wydárł. Wielki żal czyni vtrátá czći y doſtoieńſtwá záſługámi y krwią nábytego. Zá czym máły dziw iż Káto Vticenſis vſłyſzawſzy o zwyćięſtwie Cezárowym/ boiąc ſię áby go nie vniżył y z doſtoieńſtwá nie złożył/ ná włáſny miecz vpadł/ á w ſerce nievgodziwſzy rány drugi raz popráwił: wolał vmrzeć á niż bez honoru żyć. Wielki y to żal gdy vmieráią przyiáćiele. Táletá Filozofá gdy pytano w Grecyey/ co człowiekowi ná weſelſzego/ odpowiedział: gdy widzi że iego nieprzyiáćiele niſzczeią y giną: Jeśli ták ieſt/ tedy niemáſz nic ćięższego/ iáko pátrzyć gdy przyiáćiele vmieráią.

3 Reg. 21.

Miedzy przyiáćioły napierwſze mieyſce mieć ma przyiaźń małżeńſka: poniewaz ſam Bog rzekł. Opuśći człowiek oycá y mátkę/ á przyłączy ſię do żony ſwey/ y będzie dwoie w iednym ćiele. Dáleko káżda przyiaźń rożna od małżeńſkiey/ bo wſzytkie przyiáźni máią iedne ſpolną wolą/ ſámo małżeńſtwo ma iedne wolą/ y iedno ćiáło. Ale y w małżeńſtwie co zá żáłość gdy ieden z nich vmiera/ ktory żyiąc z żadney miáry nie miał nagány/ á z káżdey godzien był pochwały y miłośći. Jáko nád zdrowie y żywot tákiego przyiáćielá nic milſzego/ ták nád chorobę y śmierć nic ćiężſzego.

Gen. 2

Tego wſzytkiego com o weſelu y o ſmętku powiedział znácznieś doznał Wielmożny Pánie Mikołáiu Kiſzká/ odpráwiłeś weſele małżenſkie/ dziś odpráwuieſz żáłość pogrzebową. Kiedyś brał w dom małżonkę ſwoię/ wchodziło do ſercá twego weſele/ lecz ná diámentowym y bárzo krotkim łáńcuſzku zá ſobą dziśieyſzy żal ćiągnęło y w pułtorá lat do ſercá twoiego/ vſtąpiwſzy/ wprowádziło: ćięzko ále dziwno być nie ma: Bo ieſt czás śmiechu y weſela. Kiedyć oblubienicę twoię vbráną iáko Xiążęcą corkę przy śpiewániu/ gràniu/ winſzowániu oddawano/ w domu pełnym weſela: dzień rośmiania twoiego był. Kiedy vmárłą do tego czarnego kátáfálku/ á potym do grobu iáko do wtorey á wieczney łożnice prowádziſz/ y ziemi oddawaſz w tym domu pełnym żáłośći twoiey y przyiáćielſkiey/ w ktorym nie ſłyſzę nic tylko wzdychánie/ okrom łez nic nie widzę/ dzień płákánia twoiego ieſt.

Przyznayże iáko w ſerce twoie inácżey weſele á inácżey żáłość wſtępowáłá. Weſele kroplámi: á żáłość iáko wiádrem wlana ſerce opánowáłá. Ták wiele kropel weſela twego było. Pierwyś ią widział/ vpodobał/ poślubił/ potym zá małżonkę wziął/ do domu przyniosł/ z nią w miłym towárzyſtwie żył: Náoſtátek śiodmey krople weſela ktora iuż ſerce twoie nápełnić/ ktora tobie y oney ſpolna być miáłá/ czekałeś/ to ieſt/ potomká. O iáko długo y leniwo ná pełność weſela zbieráło ſię: Jáko prędko z ſercá wypádło: Prędzey niż wymowiono/ vmárł twoy potomek/ vmárłá y miła małżonká twoiá: y owſzem prędzey niż mrugnął powieká: bo gdy przez łzy oczy twoie vmieráiącą widziáły/ ták prędko żal nápełnił ſerce/ ktory iák o bacże wielki ieſzcże ieſt/ choć go ták dawno przez oczy diſtyluieſz/ choć ták wiele przyiáćioł widziſz/ ktorzy ć

płákáć

płákáć wiernie pomagáią/ á práwie wszyscy:
Iáko wszyscy płákáć nie máią/ gdy ią wszyscy tákich
łez godną widzą: gdy wszyscy ná ćie ták smętnego pátrzą:
gdy v wszytkich ná te łzy zárobiłá. Widzę że się łzámi zále-
wáią kápłáni/ zakonnicy y vbodzy/ bo szczodrobliwą do-
broć iey czuły kośćioły/ klasztory y szpitale. Płáczą wszy-
tkie máietnośći y poddáni. Iáko byłá miłą powinnym
dobrze znáć/nietylko z żáłoby czarney/ále y z smętnego ná
te trunnę pogladánia. Iáko tobie byłá miłą widźimy z
częstego wzdychánia/ świádczą y oczy ták wielekroć zá-
lane łzámi: á słusznie boś vtráćił drogą rzecz/ przyiaćielá.
á przyiaćielá małżonkę/małżonkę zás miłośći twey y żalu
tego ze wszech miar godną.
Przyznáć to musi káżdy/ iż dźiś wszytek dom twoy
wielki y nievhámowány żal opánował/ cáłe serce twoie
posiadł. y niemász nic coby y ćiebie y wszytkich dla ćiebie
nie rzewniło. Y osobá twoiá smętna/y małżonká vmárłá
Gen. z potomkiem do smętku pobudza. Ieśli Iákob smę-
37. tny widząc skrwáwioną sukienkę kochánká swego Ioze-
phá / od żáłośći nie mogł więcey mowić tylko to.
Zwierz bezecny pożárł syná mego Iozephá: y ty tenże
láment wźiąć y mowić możesz/ boś nád Iákobá żáłośniey-
szy. Smierć nád okrutnego źwierzá bezecnieysza/ pożár-
łá/ w żywoćie máćierzyńskim zábiwszy/ syná mego: nie
iednego/ále iedynego. Y ktoryż źwierz nád śmierć okru-
tnieyszy: Insze bestyie pożárwszy ćiáło/ wżdy áby kośći
zostáwuią/ á tá y ćiáło w ziemię á kośći w popioł kruszy y
obraca. Bezecny źwierz/ ktory się mátką álbo synem kon-
tentowáć niechćiał/ ále połknął oboie. Smierć okrutny
źwierz/

źwierz/ tyran nie miłośierny/ ktory do domow wchodźi
nie kołácąc/ otwiera bez kluczá / bierze nie pytáiąc/ nie
dźiękuiąc odchodźi/ złorzeczyć mu rzecz dáremna/ vprośić
co niepodobna/ to co bierze pozwolić/ ieśli co zostáwi
podźiękowáć/ musimy.
Kiedy przychodźił czás połogu nieszczęsnego śliczney
Ráchceli żenie Iákobowey/ ogárnęły ią śmiertelne bole-
śći/ álbowiem gdy się długo prácowáłá poczęłá w nie-
bespieczeństwie być/ wychodźiłá duszá iey od bolu/ y gdy Gene.
iuż śmierć nádchodźiłá/ názwáłá imię syná ktorego rodźi- 35.
łá Benoni/ to iest/ syn bolesći moiey/ á to wymowiwszy
vmárłá. Azasz y tá twoiá Ráchel nietymże własnie spo-
sobem z świátá poszłá: Mogłá byłá synowi swemu imię
dáć vmieráiąc/ nietylko syn bolesći moiey/ ále syn śmier-
ći moiey y swoiey/ syn żalu oycowskiego. Alec y to nie
nádáne potomstwo wielce pożáłowánia Chrześćiáńskie-
go godne/ y słusznie rzec może co kiedyś w Xięgách Io- Iob. 10
bowych rzeczono. Byłem iákobym nie był/ z żywotá
przeniesiony do grobu/ z żywotá mátki własney/ do żywo
tá mátki pospolitey. Rzekłem żeś nád Iákobá żáłośniey-
szy/ ázasz nie ták: On miał dwunastu synow ty żadnego/
Ráchel iego ácz rodząc vmárłá/ lecz Beniáminá zostáwi-
łá/ ktorym wżdy ćieszył serce swe po śmierći iey. Ty áni
Beniáminá masz áni Ráchele/ sam tylko bez oboiey poćie-
chy żáłosny zostáiesz.
Nie dla tego ten smętek przypominam ábym bárźiey
twe serce rzewnić/ álbo przyczynę lámentow vkázowáć
miał/ gdyż serce twe ma zá swe/ y wie czego żáłuie: ále
prágnę łzy twoie hámowáć/przeto dáię okázyą/áby hoy-
niey

niey płynąc sercu vłżyły / gdyż y to iest pociechą smętnemu płakáć do woli.

Ale iuż przestań / bo siebie żalem tym zábić możeß / á małżonki wskrzesić nie możeß. Vważ iáka do żáłośći / á iáka do pokazania stáłośći maß przyczyne. Státecznie znieś / mężnie wytrway te fortune / iesliß to v nas fortuną zwáć sie godzi. Zwyćießß sámego siebie / á piy kielich / z reku Páńskich podány. Vmárłáć małżonká / nie zábił iey / ále do siebie przeniósł / á ćiebie náwiedźił Bog ktoremu wßytko wolno / bo ma klucże śmierći y żywotá. Kłádźießß ia w ziemie ále w nádźiei Chrześćiáńskiey w ktorey oná żyłá y vmieráłá / ktora sie y my ćießymy / wierząc że sen długi w popiele przespawßy znowu żyć mamy / w Krolestwie stworzyćielá y odkupićielá náßego. Vmárłá w prawdźie / iż vmrzeć powinna byłá : iednák śmierć iey (ácz wielom) tobie osobliwie pożytecżna będźie / bo iesliß wspomnienie śmierći grzechy zábiia / á ktoż śmierć cżęśćiey wspomni nád ćie / ktory z pámięći nigdy niewypuśćiß vmárłey małżonki swoiey : Więc vmieráiąc / ćiebie vmieráć vcżyłá / y gorzki lekárski kubek przed ocżámi twemi kredensowáłá. Zacna byłá / ále zacnieyßa będźie kiedy stánie miedzy Anyoły / y ludźmi / mießcżány niebieskimi. Miałeś vćieche y wesele poki z tobą żyłá / co sie wßytko w smętek obróćiło / znowu nástąpi wesele / bo miłość ktora sie ná ziemi zácżyna / w niebie nievstawa / owßem w doskonálßą sie obraca. Oglądaß ią / y spolnie ćießyć sie będźiećie z zbáwienia swoie° w krolestwie wiecżnym: w ktore duchá iey dźiś wprowádźić / y świátło nievstáwaiące onemu rácż vkázáć Boże kroluiący

ná wieki wiekow / Amen.